Rok 41. Kraków, dnia 15 marca 1908 r. Nr. 6



Pojedynczy Numer 40 hal.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 3

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

Popiołem głowę, popiołem!

Po wesołych zabaw szale,
Po hulaszczym karnawale,
Ze skruszonem czołem,
Niech pokutę każdy czyni,
Spieszmy wszyscy do świątyni,
Posypać głowy popiołem!

Zatem każda, co mężatka,
Że skakała jak dzierlatka
W kółeczku wesołem,
Zostawiwszy w domu dziatwę,
Uprawiała flirty łatwe:
Popiołem głowę, popiołem!

Każdy żonkoś, co bez żony
Umizgał się na wsze strony
Z kawalerją społem.
I, straciwszy w głowie flaki,
Ciął do panien koperczaki:
Popiołem głowę, popiołem!

I panienki, pstre motyle,
Te, co zwiodły chłopców tyle...
Spojrzenia aniołem,
Niech za pocisk ócz zatruty,
Jak krok pierwszy do pokuty
Posypią głowy popiołem!

Kawalerja, puste smyki,
Za kolacje i pikniki,
Za apetyt zdrowy,
Za ten szampuś, co się pienił,
Że się żaden nie ożenił:
Popiołu na głowy!

I wyborca ten czupurny,
Który, zamiast iść do urny,
Ciął w handelku mowy,
Żeby bardziej odżałował,
Że swój głos zamarynował:
Popiołu na głowy!

Krakowianin, sybaryta,
Który „*Djabla*“ sam nie czyta,
Za swój mózg jałowy,
Że żałuje, choć na raty,
Złożyć grosz *prenumeraty*:
Popiołu na głowy! *Gordziewicz.*

WICEK SOCYALIK.



Psiokrew z taką dymokracją i z takimi konserwatorami. Chciołem się psiokrew wynająć na hyenę wyborczą coby chycić parę kilkanaście fajgli, ale mi psiokrew pokazano pyrskie oko. Dymokraty pedzieli co bedą mieli psiokrew tylu gudłajów, co się przez katolików obeńdą. A stańczyki to ci znowuj psiokrew pedzieli, co im alles ajns, jako że nimajom swoich kandedatów.

Ferdyk peda: »wal chłopie do Grossa. Chocia dymokraty pedają co gudłaje są za nimi, ale to są ćmoje. Kahalniki trzymają z Lyem, jako to psiokrew jeich przyjaciel, ale gudłaje Grossowi nie. Gross bez sześć lat w radzie mijskiej kunirował Lyowi — nawyt Ignac czasem psiokrew odpoczon, a Gross nie. Siapsia, co jest krewniok Grossa, peda, co on psiokrew na samo wspomninie Lya trzynsie się jak w frybrze — a o lyowskich kahalnikach peda co nie warte, aby jeich świnta krześcijańska ziemia nosiła«...

Tagem poknajał do Grossa i pedam: panie pośle, bedemy lać Lya? A Gross peda: panie Wicek, niech sie pon tak nie wyraża o jaśnie wilmożnym panie prezydyncie, bo jo go popiram. — Zdurniałem psiokrew i pedam: jakże to? to pan z nim jedna graba? pan chtóry psiokrew na nigo psy wiszał? No tak (peda) wiszać wiszałem, ale tera my gutfrajnd i ślus. — A bez co? — A bez to co on popira Landaua; — zrobiliśmy psiokrew kompromitacyę i bedemy szli w kupie. — A no (rzekem), ładna ci, morowa kupa — ino co bedzie z najświntszymi psiokrew przekonaniami pana posła? — Oześmiał się Gross i pedział: Panie Wicek, pan nic nie kapujesz poletyki. Gęba jest na to, coby gadała co poletykowi potrza, a nie to co poletyk myśli... a gadanie, panie Wicek, to wiatr... nie chycisz go. — No, pedam, ale pon psiokrew poseł i w gazytach psioczył na Lya — a gazyta to nie wiatr... druk ostał. — E! panie Wicek, naród nie paminta co kto grypsał. Nie czytasz to pon Ryformy — był ci u nij Lyo czarny bez dziesińć lat, a tera jezd ci bilszy psiokrew jak śnig i mliko. Każdy socjał w Królestwie Polskim to ci był lo nij Kościuszko, abo jenszy bohatyr — a potym jak potrza było wysłać do parlamyntu Petelanca, to ci się pokumała Ryforma ze stańczykami, a Ignac był lo nij nie Polokiem, jego kandedatura nienarodowa, a socjały warszawskie to zbóje i buchacze. A tera znowuj zaprzysingła małżyńskie posłuszyństwo mnie i Landauowi, choć wi psiokrew co my Poloków nawet nie udajemy, a ze socjałami jezdemy jedna graba. No — a widzioł pon, panie Wicek, coby chtóry dymokrata dał wyliwę od Ryformy, coby chtóry pamintał o jej najświntszych przykonaniach?... No, serwus, panie Wicek, idź se pon do Bartosiewica — on tyż kandeduje.

A no poszedem. Panie radco — pedam — bede za panem agituwał, ale kcę co zarobić. — Toś się pon źle wybrał — peda — bo ja hopów nie daję — Loczygo? — A no lotygo (peda) co hopów ni mam, a choćbym mioł to bym nie dał, bo to śwajneraj, a choćbym psiokrew mioł jensze o tym przykonanie, to i tak wybrany nie bede. — Loczego? — A lo tygo, co dymokraty mają za sobą żydów, kupe legitymacyj, i 400 rękodzielników, to ci już jezd 3400 głosów, a Lyo ma i urzędników i nauczycieli zaliżnych od siebie (głosuwanie jest jawne) to ci bedzie mioł w kupe sam odrazu najmniej 3700 głosów. A jak prócz onych rękodzielników i urzędników zaliżnych, będzie głosować tysiąc krześcian, to bedzie w nich dymokratów ze 300 i bedzie mioł Lyo 4000 głosów, jensze demokraty 3700 (ino żyd mnij, bo za nim i rekodzielniki i urzędniki głosuwać nie bedą), a jo bede miał 700 głosów; a jakby głosuwało tych jenszych krześcian niezaliżnych 1500, to jo bym mioł 1050, a gdyby głosuwało tych niezaliżnych 2000, to jo bym miał 1450 głosów, a gdyby głosuwało 3000 (a więcyj być ni może, bo już z zaleźnymi krześcianami i legitymacjami byłoby ich ze 4500), to jobym mioł 2100 głosów, Lyo 4600, jensze dwa dymokraty 4300, a Landau ze 3500 głosów. Kapujesz pan?

»A no kapuję - pedziałem — ino psiokrew nie kapuję loczygo pon to wiedzący, i tak klawo rachujący, kandeduje? — Lotygo panie Wicek, jako trza zaznaczyć co w Krakowie nie cały naród jezd lyowsko-landauowski, a że stańczyki mają boja i pochowały się do dziury, to musi ktoś kandedować. Choćbym mioł ino sto głosów, to i tak bede kuntentny, co nalazło się w Krakowie stu ludzi niezaliżnych, mających odwagę pedzieć, co te jentrygi, macherstwa, kompromisy lo misy, te przeprowadzki do jenszych zasad, to nie poletyka lo dobra kraju, a ino gieszefta. I ja to nie panu ino mówię, panie Wicek, ale ja to samo pedziałem na dużym zebraniu — tak samo liczyłem głosy, tak samo pedziałem co idę na straconą placówkę ino lo zamanifestuwania tygo, co czuję«...

A no miały recht dymokraty i mioł recht Bartosiewic. Wszystkie rude kasztany wyrukowały jak jedyn mąż za dymokratami, a niechture to ci cztyry i pinć i więcyj razy głosuwali. Jedyn ci taki kasztan to głosuwał za siebie, za dwóch jenszych kasztanów, za dwie żydówki, dwie krześcianki, jednygo umrzyka i jedną żywą hrabiankę. A krześcian w kupę głosuwało 1700, a z tego niezaliżnych ino 1000.

A z całych wyborów miołem psiokrew prefitu ino 5 fajgli. Poszedem do dymokratów i dali ci mi dwie legitymacje, jedną od zakonnic, a drugą od jakijś eleuterzystki (hańba). Głosuwałem, ma się wi, na Landaua i trzech jego przyjaciół poletycznych.

Żydzie, daj psiokrew blachę wyborczą i śledzia z cebulą za trzy.

Wybory.

Były wybory w Krakowie
Swietne, pyszne co się zowie:
Trzy tysiące przyszło żydów
Tysiąc polskich inwalidów.
Więc wyborów są wyniki:
Naprzód dwaj perekinczyki,
Dalej intryg specjalista
I wreszcie żyd socjalista.
Tak to Kraków, polska Mekka
Ideałów się wyrzeka.

Kahał krakowski postanowił nadać dr. Juliuszowi Leowi, posłowi Federowiczowi dr. Ernestowi Bandrowskiemu tytuł i charakter honorowych żydów. Prócz tego do »Złotej księgi zasłużonych ofiyalistów i sług żydowskich« zapisani zostali pp. Schwarz, Porębski, Petelenz, Turski, Kwaśnicki, Wasung, M. Starzewski, Gertler i t. d.

Podobno radca Turski składa prezesurę »Sokoła«, a zostaje prezesem »Gęsi« żydowskiej.

Odezwę za doktorem Landau i trzej jego współwyznawcami (politycznymi) podpisało w imieniu komitetu polskiego (?) stronnictwa demokratycznego trzech jego

reprezentantów: pp. Petelenz, Wassung i Gertler. Takie polskie stronnictwo jak polskie nazwiska.

* * *

Rabin Cene Rene powiada (autentyczne) że »tylko żydzi uważani są u Pana Boga za pszenicę, wszystkie zaś inne narody za słomę«. Żydzi więc wybrali w Krakowie jedno ziarno pszenicy i 3 garście słomy.



Bitni i bici.

Za dawnych czasów o naszych przodkach
Po całym świecie szedł głos zaszczytny;
Wszędzie mówiono, że polski naród
Jest mężny, śmiały, odważny, bitny.

Dziś się zmieniła całkiem opinja
Odkąd wolności zgasły nam świty;
Dziś wszyscy mówią, że polski naród
W domu, za domem, wszędzie jest [bity.

Biją Polaków istinno-ruscy,
Październikowcy, podłe Skałony,
Eulogiusze, Schmitty i Szwarce.
Trzeba się bronić na wszystkie strony.

Biją Polaków niecne Bülowy,
Hakaty na nich otwarta paszcza,
A w izbach pruskich sam »kwiat na- [rodu«
Podle ich z ziemi ojców wywłaszcza.

Litwin ich drapie, Rusin napada,
Czesi na Śląsku pod nimi ryją,
. . . .
Nawet w Krakowie żydzi ich biją.

S.-cki.



Autentyczne.

— Pańskie nazwisko?
— Doktor Bo...r.
— Za kim pan głosuje?
— Dr. Juljusz Leo, Adam Fedorowicz...
— Zapewne Federowicz i nie Adam, lecz Jan Kanty.
— A tak, tak...
— Któż dalej?
— Adam Staszczyk i dr. Józef Landau.
— Zapewne Ignacy.
— Tak, tak, Ignacy.
Inteligentny wyborca i patryjota!

— Pańskie nazwisko?
— Władysław S.
— Za kim pan głosuje?
— Kazimierz Bartoszewicz.
— A kto drugi?
— Drugi?... no, zresztą dr. Ernest Bandrowski.
— Więcej kto?
— E! i tak dosyć. Do widzenia panom.

— Za kim pan głosuje?
— Kazimierz Bartoszewicz, dr. Franciszek Bujak, Adam Staszczyk.
— A czwarty kto?
— Czwarty? — niech będzie dr. Ignacy Landau.



Podczas wyborów.

(Autentyczne).

— Wiesz pan, panie Moryc — przejdzie Kosobucki!
— Nu, un przejdzie, ale przez most podgórski.
— A Landau przejdzie?
— Po co un ma przechodzic, kiedy jego wynieszie trzy tysziące żydków.
— A Leo przejdzie?
— Nu, un już przeszedł od stańczyków do demokratów, a jak bedże powszechne głosowanie, to un przejdże do socjalistów, a jak sze Kraków połączy ze wszami Zwierzyńcem, Łobzowem, to un przejdże do ludowców. A soj.

Korespondent krakowski »Słowa Polskiego« cieszy się z rezultatu wyborów krakowskich, idzie mu tylko o to czy Dr. Landau spełni przyrzeczenie (?) i dążąc ku asymilacji (?) »uczyni z żydów obywateli«. Dr. Landau i asymilacja!!! »O idyotyźmie zkąd ty jesteś rodem?« powiedziałby Słowacki.

Konsekwentni.

— Podobno pan, panie Schwarz, nie podpisałeś odezwy demokratów?
— Ani mi się śniło. Jestem oburzony...
— No, to pan podpisz odwołanie.
— Nie, panie.
— Jakto?
— Bo... bo... ja niczego nie podpisuję. To moja zasada.

BANKIET.

Po wyborach krakowskich odbył się bankiet wybranych posłów w restauracji Starego teatru.

Menu:

Śliwowica,
Barszcz z wędzoną rybą,
Cebule pieczone i w galarecie,
Szczupak z pieprzem,
Gęś z cebulą,
Łokszyn,
Bejgele, maca,
Konfitury z cebuli,
Wino koszerne, strzeżone, *Jain demantra,*
Makagigi.



Wstępują ludowcy do Koła!

Wstępują ludowcy do »Koła«, —
To będzie historja wesoła.
Gdy stańczyk z ludowcem się sprzęże
I centrum przystanie k'nim księże,
Cóż wtedy się stanie dopiero
Z krakowskich »ministrów« karjerą?
Los im się przedstawia ponuro —
I w sejmie stańczyki są górą.
Nadarmo zmieniali zasady,
Nie dla nich już wyższe posady.
Więc jęczą, zawodzą boleśnie,
Że fikli koziołka zawcześnie.

Dyrekcja powszechnego zakładu kredytowego przy ulicy Gołębiej otrzymawszy okazowy zeszyt »Myśli« z ryciną »Wywłaszczenie pruskie«, odesłała go z napisem: *retour, nicht angenommen* i z dopiskiem przy rycinie: *deshalb nicht angenommen.* Dyrektorami tego zakładu są: pp. Dr. Henryk Judkiewicz i Dr. Ader.

Jak sądzicie, czytelnicy, za kim ci dyrektorzy głosowali przy wyborach do sejmu?



Korespondent baletowy.

Pewien pan z Berlina, mąż wysokich zalet,
Szykuje, jak mówią, teraz nowy balet.
A wreszcie by »zmądrzeć« do reszty ze [szczętem
Zapragnął angielskim być korespondentem.
Z baletu ludziska okrutnie się śmieją,
Za korespondencje baletnika leją.
Wogóle opinję słychać z każdej strony:
»Siedźże, chłopie, cicho, kiedyś pomylony«.



W seperatce po wyborach
Dwie wesołe siedzą pary
Słychać szepty: „moje kocię“
„Mój gołąbku“, „mój ty stary!“

W seperatce po wyborach
Szampan w górę z szumem tryska,
„Oni“ tulą „je“ do łona,
Prosząc czule: „dajże pyska!“

Służba wina wciąż dolewa,
Grajek rżnie na arystonie —
Zbliża chwila się krytyczna,
Więc pomyślmy... o zasłonie.

Obliczenie dra Lea.

(Notatka).

Obliczyłem sobie moje głosy tak:

Żydów przyjdzie do głosowania	1600
Legitymacyj kobiecych żydowskich będę miał	250
Legitymacyj kobiecych katolickich, zebranych przez Federowicza	350
Głosów urzędników magistratu, gazowni, elektrowni, Tallarda, wodociągów, akcyzy, muzeów i t. p. odemnie zależnych	200
Półzależni nauczyciele	100
Naganiacze dostarczą jeszcze głosów katolickich przynajmniej	150
Mieszczan z izby rękodzielniczej	450
Razem będę miał własnych głosów pewnych	3100
A teraz niechby demokraty Bandrowskiego dostarczyli choćby tylko 200 głosów, demokraty Turskiego choćby 50, a naiwni z całego miasta dali dobrowolnie choćby tylko 200, czyli razem 450, to już powinienem mieć głosów	3550
Tymczasem ponieważ żydów stanęło do urny 2400, a zatem więcej niż sądziłem o	800
Przeto powinienem był otrzymać głosów	4350
Ponieważ zaś otrzymałem tylko	4022
Zatem brakuje mi głosów	328

Gdzie się one podziały? Gdzieżeście demokraty, gdzie dobrowolni sympatycy? Gdzie Bandrowskiego legiony?



Ciężkie czasy.

Czterysta butelek szampana
Na reducie pękło prasy,
A jednak dzienniki dowodzą,
Że są dzisiaj... ciężkie czasy.

Na bale i stroje »aniołów«
Pół miljona wydał Kraków,
A jednak słyszymy dokoła,
Że Kraków miasto biedaków.

— Pięć koron na cele daj «Straży«.
— Nie dam, wydatków mam nawał...
Pod słowem, że tysiąc mi koron
Zabrał ubiegły karnawał.

— A pan dobrodziej do jakiego należy stronnictwa?

— Ja? eee... czekaj pan... mam gdzieś zapisane ...ale tak na pamięć to niewiem dokładnie... bo to teraz, panie dobrodzieju, dziś tak, jutro tak...

Żeń się!

(Gawęda przy czarnej kawie).

Tak jest! mnie słuchaj, żeń się, rada szczera,
Bo dyabła warte życie kawalera,
Taki osobnik, to na nic nikomu,
Wszak jesteś gościem w swoim własnym domu.

Groza i nudy, cztery puste kąty,
A ty, jak puszczyk krążysz wśród nich piąty.
Masz żonę w domu, mebelki się świecą,
Na każdym kroku rękę czuć kobiecą.

Ład, szyk, porządek i gwar i wesele,
Bo nikt, jak żona gniazdka nie uściele.
Wracasz do domu, a tu za twym śladem
Czeka cię pani ze smacznym obiadem...

A po obiedzie, patrz, co za wygoda,
Sama ci fajkę zapaloną poda,
W szlafrok ubierze, no a w dalszym ciągu
Do drzemki jaśka... poda na szezlongu...

Obejmie ramion swych łabędzich splotem
I ukołysze rozkosznym szczebiotem,
O! bo to prawda, że kobieta rada,
Gdy gadać może, więc... gada... i gada...

Gada i gada... szeroko i długo...
O swym najnowszym zatargu ze sługą...
I wszystkie inne plotki po koleji...
Gada... i gada, choć sen oczy kleji...

Jak gdyby woda na spuście, we młynie,
Tak wartkim prądem, miljon słów jej płynie,
A... niechaj djabli wezmą to gadanie...
Nie żeń się!... nie żeń!... takie moje zdanie!

Nelin.

Kącik lwowski.

O klęsce Hudeca i Greka, o kiju, jako racji politycznej, zwycięstwie Głąbińskiego i Battaglii i tryumfie Dulębianki.

Minęły wybory, skończyła się heca,
Tylko po gazetach, ten i ów wyrzeka,
Płacze *Głos* nad klęską tłustego Hudeca,
Jęczy *Dziennik polski* nad przegraną Greka,
Bo wszak to już dzisiaj prawda oczywista,
Że upadł ludowiec i padł socjalista!

Pan Namiestnik również kręci zacną głową,
Drapie się w łysinkę przezorny Badeni,
Że z tą demokracją lwowską narodową,
Obaj w walce wyszli, ale zwyciężeni.
Krótko mówiąc, całkiem przegrali batalją,
Bo górą Głąbiński z baronem Battaglią.

Nie pomogły nawet kije i topory
I napad zbójecki dzielnych towarzyszy,
Bo chociaż z pobicia konsul włoski chory,
Lecz kij socjalisty prawdy nie uciszy
I gdy wyzdrowieje z tym większym zapałem
Rozprawi się znowu z marnym socjałem!

Jedna, mimo klęski, do swych zasług wianka.
Zdobyła we Lwowie świeży liść wawrzynu,
Niezwalczona w boju panna Dulębianka
O prawa kobiece, apostołka czynu,
Bo choć się poselskich nie dobiła losów,
Lecz zdobyła szturmem całych pięćset głosów.

Gdyby więc wśród owych licznych adherentów
Znalazł się naprawdę mężczyzna ze sercem,
Który się nie lęka świętych sakramentów
I nie czuje trwogi przed ślubnym kobiercem,
A u stóp jej złożył serce... i dodatki...
To Lwów by w przyszłości nie miał kandydatki!

Nelin.

Marzec.

Żaden miesiąc nie dogadza
Różnym gustom tak jak marzec:
To dogrzewa, to ochładza —
Słowem: aury różnej — garzec.

Deszcz ze śniegiem na przemiany
To raz gruda, to znów błoto,
Miesiąc z kocich pląsów znany —
Ale zresztą mniejsza o to!

Co ważniejsza, że dosadnie
Stałość zasad ilustruje,
Jest on bowiem — jak wypadnie,
Nie dba o to co kto czuje...

Ale z przyczyn ciągłych przemian
Skutki pono złe wywiera,
Bo tak mieszczan jak i ziemian,
Z suchotami ciągle zbiera.

To mi pewnie każdy przyzna
Że, czy w lecie, czy w jesieni,
Skoro kwitnie tak drożyzna
To suchoty są... w kieszeni.

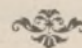
Z BRUKU.

(Reminiscencje karnawałowe, skutki zabaw, oraz uzasadnione pytanie; o krakowskich tingelkach uwag kilka, katoliczki na usługach żydów i nasze wspólne zadanie).

Jak gdyby sen uroczy
Tak pierzchnął nam karnawał,
Z nim ogrom słodkich wrażeń
I różnych uciech nawał...
A tłumom rozbawionym
Zostaje pieśń pokutna,
Bo wraca rzeczywistość
Niestety wcale smutna...
Ten długiem się obciążył,
Porządnym, jak się patrzy,
Wszak żyd płacenia termin
Przedłużyć może raczy.
Ów pozastawiał wszystko,
Co wartość jaką miało,
Toż prolongować można —
Kosztuje to tak mało.
A tamten, by się bawić
Przy mniejszym długów wzroście
Ślubował sobie święcie
Kolacji nie jeść w poście.
I takie sytuacje
Karnawał zwykle tworzy:
Niejeden dwa dni hula,
A miesiąc znów się morzy.
I dziś, gdy szał ten minął
Pytanie to zachodzi:
Dlaczego Kraków w szału
Utonął tej powodzi.
Wszak, kiedy w zeszłym roku
Wróg znęcał się nad dziatwą,
To rozbrat z zabawami
Był rzeczą wcale łatwą.
A w roku tym, gdy Prusak
Wywłaszcza nas już z włości
To Kraków nie zapomniał
O własnej przyjemności.
Kto mógł, urządzał uczty,
Zabawy, tańce, bale,
Bawiono się ochoczo,
W ostatnim karnawale.
Co braci naszych boli —
Nie czujem tego wcale,
Toż, nie czas był wśród tańca
Na smutki albo żale.
Kto uznał swoję winę —
Popiołem sypał głowę,
A częściej tak z »nawyczki«
Zabawki stwarzał nowe.
A dość ich jest w Krakowie...
Wystarczy rzucić okiem,
By spostrzedz jak naiwnych
Ściągają swym urokiem.
Na myśli mam kawiarnie
Na wzór japońskich pono,
Gdzie słodko można gruchać,
A płacić trzeba słono.
Kelnerek czułe miny,
Nagradzać muszą goście,
Wesoło przecież można
Zabawić się i w poście.
Tam życie wre ochocze,
O każdej niemal porze
W rozgwarze hula dusza
I bawi się kto może.
Pod wpływem pięknych oczu
Gość płaci, ciągle płaci,
I nie wie sam, że pieniądz
Wraz z głową swoją traci.
Przysłowie stare mówi,
A dobre jak się zdaje,
Że mądry zawsze bierze
Gdy głupi tylko daje.
Lecz trzeba wglądnąć w sprawę,
A każdy przyzna wtedy,
Że ócz tych uśmiech słodki
Jest szczery rzadko kiedy.
Bo niechby obojętność
Raz chociaż spostrzegł »stary«
Wnetby się posypały
Przeróżne plagi, kary.
Swawolną młodzież nęcą
W tingelkach pstre spódniczki,
Do żydów zatem chodzą,
Gdzie służą katoliczki.
Właściciel tym spobobem
Zdobywa większe mienie,
A innym pozostaje
Prócz straty — upodlenie.
Władz przeto działalności
Otwiera tu się pole:
Moralność nieco podnieść,
Przykrócić raz swawolę.
Te tingle są nałogów
Najgorszych rozsadnikiem
(Tam młokos chce być starym,
A stary zaś — młodzikiem!)
Zadaniem wszystkich: młodzież
Na inne zwrócić tory,
Bo kędy ona chora
Tam duch narodu chory!

Wiosna się zbliża!

Wiosna się zbliża! Już czuć jej tchnienie
Które do życia nowego budzi
Zdrętwiałych nudą zimową ludzi...
Wiosna się zbliża! lubych marzenie.
Wkrótce na A-B zaszumią fale
Batystów, halek i pstrych jedwabi,
Rój modnych gogów wiosna tam zwabi
I flirt gotowy! Precz smutki, żale!
Falangą wkrótce na planty ruszą:
Mamki wraz z dziećmi, niańki i bony,
Za słońcem cały światek stęskniony,
Ciepła pragnący sercem i duszą.
Wiosna się zbliża! Więc właściciele
Znów na dobitek czynsze podniosą...
Mają nieść dużo, niech więcej niosą.
Nie trza zasypiać gruszek w popiele.
Gdzie tylko spojrzysz, wszędzie czuć wiosnę
I zieleń wkrótce ujrzymy pono —
Śmiech, rozgwar wokół, miny radosne,
Czyżby i w głowach było — zielono?...



List W. II.

Chciał dać Wiluś Anglikom
Kilka rad i wskazówek,
Że to nie jest, jak mówią,
Zacofany — półgłówek.
Ale gdzież tam! Anglicy
Jak go mogli — wyśmiali
I odprawę stosowną
Jak zasłużył — tak dali!
»Admirałem angielskim«
Jest — nikt temu nie przeczy,
Ale po cóż się miesza
Do nieswoich wciąż rzeczy.
»Times« dał mu nauczkę
Raz już chyba na zawsze,
Chociaż Wiluś u wuja
Względy ma dziś łaskawsze.
Ale skąd się artysta
Zna tak dobrze na flocie
Zbyt to trudna odpowiedź —
Cały świat jest w kłopocie!
To jest tylko pewnikiem,
Na to wszyscy się godzą,
Że koncepta niezwykłe
W tej tam głowie się rodzą.
Ale to jest niepewnem,
W tem sęk właśnie gotowy:
Czy to cała jest »głowa«
Czy też tylko »pół głowy«!...

Krakowiak

(na znaną nutę).

Igra wicher — niecnota,
Wkoło gęstej wikliny —
Przyszła mi dziś ochota
Na porządne wędliny.
Gońże wicher, człowiecze,
Ano, próbuj, nieboże,
Jeśli złapiesz — nie przeczę —
Wtedy znajdziesz je może.
Srebrny strumyk ucieka,
Drobne fale hen toczy —
Czyś ty widział człowieka
Stałych zasad na oczy?

Chcesz-li fale strumyka
W biegu nazad zawrócić?
Toż on dalej pomyka
Choćbyś chciał się z nim kłócić!

A krakowscy mężowie
Wciąż zmieniają zasady
Jedni, drudzy w połowie
Stają jak dla parady.

Skrzeka sroczka na płocie
Będą goście, oj będą,
Polityków tu krocie,
Ale jeszcze przybędą!

Nad Bartkowym zagonem
Sroczka roi plan nowy,
Potrzepała ogonem —
Już polityk gotowy! ..

Jot.



KRONIKA KRAKOWSKA

Treść: Przebieg i wynik wyborów do sejmu. — Reduta prasy.

Przebieg wyborów do sejmu w Krakowie dotknął mnie boleśnie, bo aczkolwiek z wybranych posłów jestem zadowolony, gdyż są to ludzie posiadający tak twarde zasady polityczne jak granit lub brynza zakopańska, to jednak nie posiadały wybitnej cechy demokratycznej i były ślamazarne. Żadnego bowiem konserwatywnego kandydata lub wyborcę nie uśmiercono, a taki brak ożywienia wyborczego świadczy o braku należytego uświadomienia politycznego. Mam nadzieję, że po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania, będzie inaczej. Przy tych wyborach dziwiło mnie bardzo, że śmieli jeszcze stawać inni kandydaci pomimo, że już nie Leowi, Bandrowskiemu i Federowiczowi, ale nawet p. Landauowi nie byli godni rozwiązać tasiemki u kalesonów. Myśleli może, że to każdy z nich potrafi sprzedawać konie, korkować flaszki, reprezentować Kraków na pogrzebie jakiego wielkiego nieboszczyka, jeździć w magistrackim powozie, lub być dyrektorem szkoły przemysłowej. Moi panowie! na to wszystko trzeba mieć zdolności wrodzone, a że ich nie macie, słusznie przepadliście. Uczucie radości z wyniku wyborów tylko to macie, że nie wszyscy krakowscy posłowie są obrzezani, co jednak przy dobrych chęciach da się uzupełnić, względnie im odjąć, tudzież, nie postawiono kandydatury jakiej niewiasty, jak to uczyniono we Lwowie. Przy przyszłych wyborach ja się tem zajmę, a obecnie przystępuję do opisu reduty prasy.

Reduta prasy wprawiła wszystkich mieszkańców Krakowa w szał. Ojcowie rodzin, aby uzyskać fundusze na sprawienie kostyumów, zastawiali ostatnią parę butów, kotary, materace, łóżka i wszelkie potrzebne naczynia. Popyt za strojami był tak wielki, że wkrótce zabrakło w handlach pończoch, reformowanych majtek i gorsetów z wentylacją. Brak fraków był tak znaczny, że krawcy wypożyczali z seminarjum rewerendy i na fraki przerabiali. Dentystom zabrakło do wypożyczania nie tylko całych szczęk, ale nawet pojedynczych zębów. Wieczór przed redutą fryzjerzy upadali ze znużenia jak muchy, a gdy im brakło mydła, do mydlenia używali musztardy.

Około godziny 9-tej wieczór tysiące powozów, sanek, automobilów, wózków, welocypedów i innych wehikułów zdążało przed gmach starego teatru, a wkrótce cały Kraków gniótł się w jego salach jak śledzie w beczce. Co parę minut wpuszczono z sali maskę zgniecioną na listek i w garderabie cucono, prasowano i nadmuchiwano. Na sali był upał szalony, a na galerji takie gorąco, że już nie jaja na miękko, ale rozbratle można było smarzyć. Wszystkim z nosów padały krople potu długości jednej oktawy. Kostiumy były wspaniałe, przeważnie zrobione z firanek z czasów Atylli, dywanów z czasów wojen krzyżowych, sienników z czasów Krakusa, potjer z czasów Ptolomeusza, chustek z czasów Mojżesza, a na głowach miały panie tyle piór strusich, kurzych, indyczych i kogucich, ile wszystkie przedsiębiorstwa pogrzebowe całej Europy razem nie mają i mieć nie będą.

Na głowach pań widzieć można było fryzury przedstawiające kapitulację Portu Artura, Wawel po odrestaurowaniu z panem Hendlem, Cyrk Barnuma, bitwę pod Czuszimą, zderzenie się dwóch pociągów kolei żelaznej, Sanatorjum dra Dłuskiego, Dom podrzutków, Morskie Oko, automobile, balony do kierowania, trąby słoni, sterty siana, kopalnie nafty i wiele, wiele innych rzeczy.

Fraki panów przeważnie z czasów Artakserxesa, Hanibala i czasów bizantyjskich urozmaicały uroczystość, a niektórzy panowie mieli *tête coifée,* jak np. znany literat warszawski p. ... który miał głowę ufryzowaną w stylu u r o d z e n i a. Wśród niezliczonego tłumu zauważyć można było demokratyczną głowę p. Lea, plecy p. Petelenza, łysiny obu wiceprezydentów i t. d., z czego słusznie wnoszono, że byli cali i obecni.

Wogóle przybył cały Kraków oprócz Sobolewskiego, Pierona, Fronia i Lichoty, którzy z powodów od nich niezawisłych, przybyć nie mogli.

Maski odznaczały się takim dowcipem, że dyrektor policji z obawy, aby uczestnicy reduty ze śmiechu nie pękali, kazał ich bezustannie 12-stu druciarzom drutować.

Podczas reduty wydarzyły się dwa upadki i jedno poronienie. Po reducie znaleziono w salach następujące zgubione przedmioty: 150 warkoczy, 300 obcasów, 150 majtek, dwa litry guzików, sztuczną nogę drewnianą, pięć cetnarów waty, ośmnaście ócz szklanych, seręgę w dobrym stanie, dwadzieścia flanelowych kaftaników i 20 cetnarów różnych kłaków, po które właściciele, względnie właścicielki zgłosić się mogą.

Śmiało można powiedzieć, że reduta się udała i że przysporzyła tyle pieniędzy Towarzystwu dziennikarzy, że w bieżącym roku co najmniej stu dziennikarzy mniej umrze z głodu aniżeli to miało miejsce w roku zeszłym.

* * *

Odpowiedzi redakcji.

Panu W. S. Polemizować z tendencyjnem kłamstwem trudno. Wszyscy wiedzą i każdy przysiądz może, że $^2/_3$ wyborców było żydów, a $^1/_3$ chrześcian.

Według »Nowin« tymczasem wszystkich głosów żydowskich razem z pełnomocnictwami miało być 1.570, z czego wypadałoby, że dr. Landau otrzymał głosów chrześcijańskich 1 494. Za wielkie kpiny z czytelników.

Co do pełnomocnictw podają »Nowiny«, że było chrześciańskich 693, a żydowskich 279. Pomijając o ile ta cyfra prawdziwa (prawdopodobnie tak samo prawdziwa, jak i poprzednia) to należy tylko to zauważyć, że za zebranemi przez demokratów (?) pełnomocnictwami kobiet katolickich głosowali przeważnie... żydzi. Nawet na hrabianki głosowali pejsaci wyborcy (fakt z hrabianką T.).

Panu S.-ckiemu. Umieściliśmy wiersz »Bitni i bici«, za który dziękujemy. Drugiego »Nowa Targowica« pomieścić nie możemy, paralela bowiem Targowiczan, wołających Moskali na pomoc przeciw »inaczej myślącym«, z karjerowiczami wołającymi na pomoc żydów — jest zbyt ryzykowna. Tamto była zdrada, a to tylko zwykłe świństwo. Prosimy o współpracownictwo i odkrycie przyłbicy.

